

Wielu moich przyjaciół ma mi to za złe

20 stycznia 2017

Rządy PiS to kara za 27 lat neoliberalnej transformacji, która odbywała się kosztem większości społeczeństwa, kosztem rozwarstwienia i deptania godności ludzi, którzy w nowym systemie ponieśli porażkę.

Kilka zmian dokonanych przez PiS w ciągu pierwszego roku rządów sprawiło, że perspektywa powrotu do władzy liberałów jawi mi się jako znaczny krok wstecz. Czy to znaczy, że jestem pod urokiem prezesa prezesów?

Bynajmniej. Jestem raczej w sytuacji psychologicznej bohaterki filmu „Lepiej być nie może”. Dramat rozgrywa się między seksistowskim chamem, cierpiącym na nerwice natręctw, bogatym twórcą romansideł a kelnerką, która wychowuje ciężko chorego na astmę syna. Bohaterka ma dość usługiwania w restauracji aroganckiemu klientowi, podczas gdy pisarz nie daje za wygraną – i po to by nadal go obsługiwała, zaczyna ją adorować. W kulminacyjnym momencie filmu cham i prostytutka przysyła jej opłaconego przez siebie wybitnego lekarza, który sprawia, że dziecko leczone dotychczas bez skutku przez powszechną lichą służbę zdrowia, zaczyna normalnie oddychać, a nawet grać w piłkę. Wtedy matka bohaterki mówi: „To nie jest futro ani biżuteria. Tego nie można odesłać”.

Dla mnie 500+, minimalna stawka godzinowa, podwyższona płaca minimalna, obniżony wiek emerytalny – są jak dla tej matki zdrowie jej dziecka, bezcenne.

Wielu moich kulturalnych, lewicowych przyjaciół i znajomych ma mi to za złe.

Niektórzy nawet widzą w rządach Prawa i Sprawiedliwości zagrożenie dla uniwersalnych wartości, które wyznają i które

ja podzielam. Stąd zdziwienie i niesmak. Islamofobia, rusofobia, nacjonalizm, militarizm, seksizm, wojujący klerykalizm, nietolerancja oraz skłonności autorytarne to tylko niektóre z odrażających cech obecnej władzy. Niektórzy chcą w obecnych rządach widzieć swoiste „jajo węża”, narodziny faszyzmu. To oczywiście przesada, ale wyrozumiałość ministra Błaszczaka dla sprawców rasowej i religijnej przemocy w Ełku, tolerancja dla wyczynów chuligańskich ONR-u czy wypowiedzi szefa polskiej dyplomacji o murzyńskości wskazują na kokietowanie skrajnej prawicy przez obecną władzę. Sęk w tym, że problem nie jest nowy.

Nie kto inny jak Bronisław Komorowski był pierwszym polskim prezydentem, który złożył kwiaty pod pomnikiem antysemity i miłośnika włoskiego i niemieckiego faszyzmu, Romana Dmowskiego. A Komitet Obrony Demokracji nawet paradował z jego portretem. Kukiz'15 i sam Paweł Kukiz utożsamiają się z Narodowymi Siłami Zbrojnymi, które brały czynny udział w eksterminacji Żydów, a cała niemal klasa polityczna piała na temat ukraińskiego Majdanu, którego bohaterem był Stefan Bandera, człowiek odpowiedzialny za masowe ludobójstwo na tle rasowym i narodowościowym. Problem nie jest wyłącznie polski, bo po ostatnich zamachach niby socjalistyczny prezydent Francois Hollande wygłasza teksty o wiele bardziej ksenofobiczne niż jego konkurentka z Frontu Narodowego, Marine Le Pen. W Polsce w odróżnieniu od Francji, Holandii czy wielu innych krajów europejskich partia głosząca nienawiść rasową nie otarła się jak dotąd o próg wyborczy.

I mimo że PiS wykorzystuje nastroje antyimigranckie do budowania swego poparcia wyborczego, to przecież nie kto inny jak Donald Tusk wygrał wybory dzięki billboardom z hasłem „Silna Polska w bezpiecznej Europie”, którego podstawą było nakręcanie spirali rusofobicznej histerii. Zresztą w końcówce swych rządów premier Kopacz wycofywała się rakiem z jakichkolwiek planów okazania polskiej gościnności uchodźcom syryjskim. Wart pac pałaca. I tyle.

Niemal każdy rząd europejski, kiedy nie daje sobie rady z zaspokajaniem podstawowych potrzeb i oczekiwań swych obywateli, sięga po kartę sekurytaryzmu i poczucie zagrożenia zewnętrznego. Ale rząd Beaty Szydło radzi sobie jak dotąd nadspodziewanie dobrze, stąd ta potrzeba wydaje się mniejsza. Wśród wielu głosów krytycznych właściwie nie pojawia się zarzut o niespełnianie obietnic wyborczych. Bo nawet kontrowersyjna dla wielu środowisk reforma oświaty to też spełnienie obietnicy. To zresztą w polskiej demokracji zupełna nowość, że jakiś rząd wykonuje to, co podczas kampanii wyborczej obiecał. O wiele większym problemem jest skłonność do rządów silnej ręki.

Czując wciąż bardzo silny mandat społecznego poparcia, Jarosław Kaczyński może właściwie wszystko, albo prawie wszystko, bo „czarny protest pokazał”, że ta władza też musi się czasem cofnąć. Ministerstwo Infrastruktury przygotowało zmiany w ustawie o ochronie praw lokatorów, które likwidują prawną ochronę przed eksmisją na bruk kobiet w ciąży, dzieci, bezrobotnych, niepełnosprawnych i ubogich emerytów i pozostawia rozstrzygnięcie o przyznaniu lokalu socjalnego eksmitowanym do uznania sądów. Widać tu wyraźnie spełnienie żądania deweloperów i kamieniczników oraz części samorządów, które wolą czynić ludzi bezdomnymi i budować dla nich noclegownie zamiast mieszkań. Kobiety to ponad połowa społeczeństwa. One obroniły się przed drakońskim zaostrzeniem prawa dotyczącego przerywania ciąży. Ludzie zagrożeni eksmisją to jest mniejszość, której na protest w takiej skali zwyczajnie nie stać.

Trudno też liczyć, że upomni się o nich opozycja, bo projekt nowelizacji PiS przepisał od Platformy. Takich sporów i problemów jak choćby bardzo łagodne potraktowanie lichwiarzy w niby anty lichwiarskim nowym prawie, rezygnacja ze skutecznej pomocy frankowiczom, jest wiele. Ale na scenie opanowanej przez spór o mównicę sejmową mało jest miejsca na debatę merytoryczną w ważnych kwestiach społecznych. Zwolennicy PiS-

u, często ludzie niezamożni, każdego, kto ostro wystąpi przeciw rządzącym – potraktują jak wroga, który chce im odebrać to co im nowy rząd dał i przywrócić poprzednie rządy. Z kolei opozycja raczej nie poprze socjalnych roszczeń, bo jest neoliberalna. Dobitnie pokazała to podjęta przez moich dobrych znajomych z Partii Zieloni próba przemówienia na wiecu KOD-u w duchu sprawiedliwości społecznej. Zostali zwyczajnie wybuczeni, bo poza waleniem w PiS zgromadzonych „obrońców demokracji” nic nie interesowało. My, lewicowi działacze społeczni, lokatorscy, nie możemy jednak nie zauważyć, że dopiero minister Zbigniew Ziobro podjął jakąś próbę wyjaśnienia morderstwa Jolanty Brzeskiej, że jego resort zaczął nareszcie ścigać mafię mieszkaniową, lichwiarzy i czyścicieli kamienic, którzy pod rządami PO mieli się jak pączki w maśle. Co nie zmienia faktu, że aby zakazać oddawania budynków z lokatorami, lewica musi kiedyś przejąć władzę w państwie, bo ustawy reprivatyzacyjnej wstrzymującej ten haniebny proceder obecna prawicowa władza nie przegłosuje. Nie przegłosuje jej też Nowoczesna ani Platforma Obywatelska.

Paradoks polega na tym, że jeżeli PiS będzie nadal stawał po stronie ubogiej większości społeczeństwa, realizując gigantyczny transfer socjalny i blokując drogi nielegalnego bogacenia się elitom żyjącym z wyłudzeń podatku VAT, korzystania z taniej półniewolniczej siły roboczej, itp., jego siła wzrośnie i wtedy ukaże swą „prawdziwą twarz”. Na razie profesor Ryszard Szarfenberg wyliczył, że dzięki „500+” skrajne ubóstwo wśród dzieci spadło o 94 proc. I tego z pewnością „nie można odesłać”. Tak czy inaczej jedynym zabezpieczeniem przed narastaniem tendencji autorytarnych w kraju jest zaproponowanie programu przemiany społecznej, wykraczającego daleko poza to, co realizuje dziś PiS.

Wiele osób podziela zdanie, że rządy PiS to kara za 27 lat neoliberalnej transformacji, która odbywała się kosztem większości społeczeństwa, kosztem rozwarstwienia i deptania godności ludzi, którzy w nowym systemie ponieśli porażkę.

Kiedy przyszedł do władzy ktoś, kto już nie twierdzi, że biedni są sami sobie winni, bo się nie dość starali, zaczęła się kończyć moda na poniżanie i znęcanie się nad dłużnikami, niewypłacalnymi lokatorami, samotnymi matkami, słowem nad słabszymi.

W samorządach, zwłaszcza tych zdominowanych przez liberałów, wciąż się to jednak zdarza. Ostatnio pewna staruszka poskarżyła mi się, że urzędniczka wyśmiała jej starania o mieszkanie socjalne, twierdząc, że sądząc po jej wyglądzie i tak pewnie nie dożyje. Z kolei samotnej matce dzieci w wieku 5, 7, 11 i 15 lat inna urzędniczka podczas wywiadu środowiskowego powiedziała „i tak was stąd wywieziemy”. Ksenofobia i rasizm w Polsce dotyczą z reguły Żydów, czy wyznawców islamu, których w Polsce prawie nie ma. Faszyzm socjalny tych zaradnych i dobrze ustawionych skierowany przeciw tym, którzy sobie nie radzą dotyczy biedaków, których są miliony.

Zmarły dopiero co wielki humanista i myśliciel, Zygmunt Bauman, wyjaśnił mechanizm znęcania się nad słabszymi, przytaczając bajkę o zającach i żabach: „Zajęce słynęły ze swej strachliwości – umykały w przerażeniu przed wszystkimi innymi zwierzętami, przekonane, iż znajdują się na dnie hierarchii stworzeń. Pewnego razu jednak, w ucieczce przed tabunem jeleni, natknęły się na staw pełen żab, które na ich widok hurmem skoczyły do wody. Uradowało to zające niezmiernie. Są takie stworzenia, jakie nawet na nich, zajęcy, bojących się wszystkiego co się rusza, reagują przerażeniem. Okazało się, że pod tym dnem, na jakim los umieścił zające, jest jeszcze jedno dno! Odkrycie to podniosło zające na duchu i przywróciło im część utraconego honoru. Pewnie odtąd zające, by zasklepić rany zadane ich godności własnej, zajmowały się tropieniem i straszeniem żab”.

Oto zadanie lewicy społecznej. Stanąć w obronie żab. Wszystkich żab.

Autorstwo: Piotr Ikonowicz – Przewodniczący Ruchu
Sprawiedliwości Społecznej

Źródło: pl.SputnikNews.com